

HISTORIA KRÓTKIEGO ŻYCIA NAZNACZONEGO PIĘTNEM NIEULECZALNEJ CHOROBY

Życie Stanisława Wyspiańskiego można podzielić na trzy etapy. Pierwszy (1869–1887) – aż do zdania matury, drugi (1887–1894) to lata studiów, wyjazdów i szkoleń zagranicznych. I wreszcie trzeci, zamykający się w ostatnich trzynastu latach (1894–1907), związany z pobytem w Krakowie i odegraniem czołowej roli w artystycznym ruchu Młodej Polski, zakończony śmiercią artysty w trzydziestym ósmym roku życia.

Stanisław Wyspiański urodził się w rodzinie Franciszka i Marii z domu Rogowskiej. Ojciec był rzeźbiarzem – absolwentem Szkoły Sztuk Plastycznych w Krakowie. Nie osiągnął w życiu sukcesu zawodowego i borykając się z trudnościami dnia codziennego, popadł w alkoholizm.

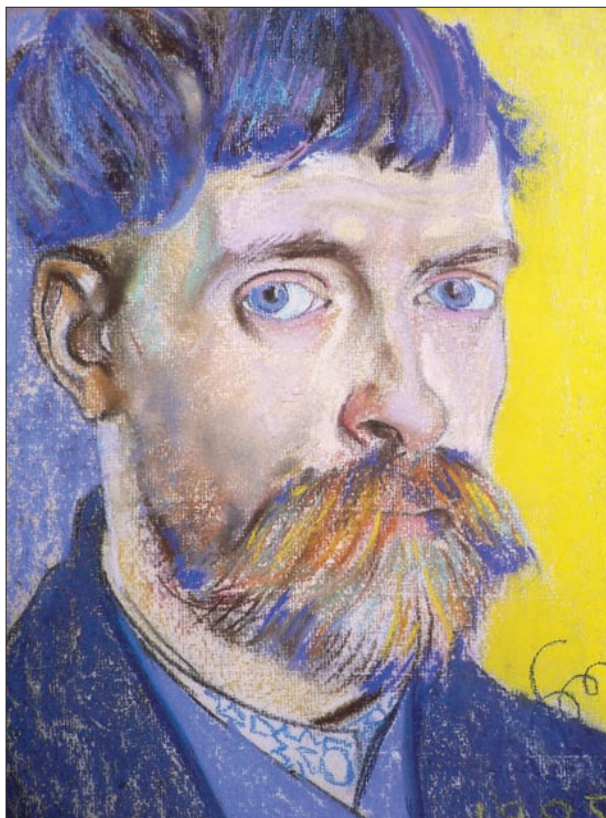
Młodszy brat sześciolatniego Stasia, Tadeusz, umarł na zapalenie opon mózgowych, mając niespełna cztery lata. Rok później, w roku 1876 umarła matka. Siedmioletni Staś razem z ojcem mieszka w domu Długosza przy ul. Kanoniczej 25 aż do roku 1880, kiedy to opiekę nad jedenastoletnim chłopcem przejęła siostra matki Joanna Stankiewiczowa. W tym okresie ojciec zaprzestał kontaktów z synem, a sam trafił do domu dla ubogich Ludwika i Anny Helclów, gdzie zmarł w 1901 roku.

Młody Stanisław, będąc pod opieką ciotki, uczęszczał do Gimnazjum św. Anny, gdzie rozwijał zainteresowania muzyczne (fascynował się zwłaszcza muzyką Schumanna, Schuberta, Wagnera i Verdiego). Równocześnie z pasją czytał utwory Kraszewskiego, Mickiewicza, Norwida. Zachwycał się też Szekspirem, którego dramaty poznał w całości, mając dwanaście lat. Interesował się również kulturą antyczną, czytając Homera, Ajschylosa, Sofoklesa. Mając trzynaście lat, był na każdej premierze w teatrze krakowskim. Założył szkolny teatr, w którym sam występował, robiąc równocześnie projekty scenograficzne.

W szkole Stanisław dał się poznać jako dziecko żywiołowe, towarzyskie, wyróżniające się nawet skłonnością do zabaw i figlów, natomiast w domu spędzał długie godziny w samotności, w pracowni pełnej rzeźb ojca, na rozmyślaniach, rysowaniu i czytaniu. Odwiedzającym dom gościom wydawał się melancholijny, nieśmiały i milczący.

Interesując się historią oraz historią sztuki, stał się w piętnastym roku życia słuchaczem nadzwyczajnym Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie prowadzonej przez Jana Matejkę, który od

razu zwrócił uwagę na niezwykle utalentowanego młodzieńca. Po zdaniu matury w roku 1887 podjął studia w Szkole Sztuk Pięknych na oddziale rysunków, kopii gipsowych rzeźb antycznych, a następnie oddziale rysunków z żywego modelu. Równolegle studiował na Wydziale Filozoficznym UJ, uczęszczając na wykłady z zakresu historii, literatury i historii sztuki. W tym czasie nauczył się języka francuskiego i niemieckiego, co zaowocowało w przyszłych podróżach po zachodniej Europie, jak i w przekładach literackich. Jako student drugiego roku na zaproszenie Jana Matejki, razem ze swoim rówieśnikiem i przyjacielem, a w przyszłości konkurentem Józefem Mehofferem, rozpoczął pracę nad polichromią w kościele Mariackim. W roku 1890 przerwał studia i rozpoczął podróż po krajach zachodniej Europy (Austria, Szwajcaria, Niemcy, Francja). Zwiedzał muzea i katedry. Poznał bohemę artystyczną zwłaszcza Paryża, gdzie z przerwami przebywał aż do roku 1894.



Autoportret Stanisława Wyspiańskiego, 1905 r. (własność prywatna)

J. Kozma

po powrocie z Paryża do Krakowa zastał Wyspiański wówczas tylko 40-tysięczne miasto ze społecznością, jak pisał: *gnuśną, pogodzoną z niewolą, niechętną zmianom. Oni nic nie widzą, niczym się nie interesują. Widzą tylko materialny byt, dochody, pozycje, stanowiska, nie rozumieją żadnych naszych idei*. Jednak z Krakowem był związany na dobre i na złe, nie mógł bez niego istnieć. Kochał to miasto. Żył nim, związał z nim całe życie.

Na skutek braku zamówień szamotał się między depresją a wiarą w upragnione zmiany, między poczuciem własnej wielkości i możliwości a niespełnieniem.

W 1899 roku powalił go gwałtowny atak choroby wenerycznej, na którą cierpiał od czasu powrotu z Paryża. Jego organizm nie reagował na leki, a niektóre z nich (związki arsenu stosowane wówczas w leczeniu kiły) wywoływały ostre uczulenie. W tym czasie mieszkał u swej ciotki, Joanny Stankiewiczowej. Wiadomość o trapiącej go od pewnego czasu chorobie wywołała ostry konflikt. Po ustąpieniu najsilniejszych objawów wyprowadził się od ciotki, do której domu nigdy już nie wrócił.

Gdy częściowy paraliż unieruchomił artystę, z pomocą przyszli mu przyjaciele, z Lucjanem Rydlem na czele. Po intensywnych staraniach uzyskano dla niego stypendium z fundacji imienia zmarłej żony Henryka Sienkiewicza, Marii z Szetkiewiczów. Miał za nie wyjechać do Włoch, gdyż ponoć tylko w klimacie śródziem-

nomorskim możliwe było wyleczenie, pieniądze ze stypendium zużył jednak na przeżycie prawie dwóch lat w Krakowie.

Mimo choroby pracował nadal, a *czyn szedł u niego natychmiast za pomysłem*.

Nastąpił trzynastoletni okres niezwykle wielopłaszczyznowej aktywności twórczej i społecznej, prowadzonej mimo kolejnych etapów rozwoju choroby.

Podczas malowania olbrzymich kartonów *Kazimierz Wielki* i *Henryk Pobożny*, gdy zmęczył się rysowaniem, stojąc na schodach u stropu, brał pióro i przy stole pisał rapsody, komentarze do witraży i dramaty, a następnie malował portrety lub rozczytywał się w dziełach źródłowych, historycznych i naukowych potrzebnych mu w danej chwili do obranego tematu¹.

W latach 1902–1906, mimo utraty sił i okresów depresji, powstały jego najważniejsze dzieła malarskie, jak *Śpiący Staś*, *Macierzyństwo*, *Józio Feldman*, cykl *Widoków na kopiec Kościuszki*, liczne portrety znajomych i przyjaciół.

Sam artysta wspominał potem: *Z okien pracowni, którą podnajmowałem, widziałem kopiec Kościuszki. Widok ten postanowiłem utrwalić. Tak powstał w 1905 roku pastel Widok na kopiec w okresie roztopów, rozpoczynając cykl obrazów przedstawiających ten krakowski monument. Niestety w tych latach zarysowywał się coraz drastyczniej tragiczny kontrast pomiędzy gwałtownym rozpadem moich sił twórczych (dramaty *Wyzwolenie*, *Noc listopadowa*, *Bolesław Śmiały*) a opuszczającymi mnie siłami fizycznymi, postępującą wciąż nieuleczalną chorobą. W tych latach powstały liczne liryki, pogłębiałem także moje zainteresowania twórczością *Szeks-pira* i *Homera*.*

W okresie tym powstają: *Wyzwolenie*, *Bolesław Śmiały*, *Noc listopadowa*. Napisał pięć rapsodów, stworzył trzynaście projektów witraży do trzydziestu kościołów oraz kilkadziesiąt malowanych pastelą portretów, pejzaży i autoportretów. Projektował wnętrza i meble użytkowe. Pisał liczne artykuły i opracowania literackie, dokonywał przekładów z języków obcych. Pozostawił listy o wybitnej literackiej wartości, obrazujące jego wrażliwość i stosunek do otaczającej rzeczywistości tak artystycznej, jak i społeczno-politycznej. Za jego życia wystawiono siedem jego własnych sztuk z udziałem najlepszych aktorów. W roku 1902 został mianowany na Wydziale Sztuki Dekoracyjnej i Kościelnej Akademii Sztuk Pięknych, a w cztery lata później otrzymał nominację na profesora. Jego polichromie i witraże w kościele Franciszkanów są jednym z największych osiągnięć artystycznych tamtej epoki.

W roku 1897 wraz z kolegami założył Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. W tym samym roku został kierownikiem artystycznym tygodnika „Życie”, sekretarzem Towarzystwa Sztuka, promującego nowe prądy artystyczne (w 1904 r. prezesem Sztuki był Axentowicz, a skarbnikiem Mehoffer).

Wybrany do Rady Miejskiej Krakowa, brał udział w pracach sekcji szkolnej, wnioskując o korektę podręczników w kierunku usunięcia z nich wszelkich wzmianek i danych o monarchii austriackiej, dając tym wyraz swojemu patriotyzmowi. Pracował też w komisji do spraw archiwum, w Komitecie Muzeum Narodowego i Muzeum Techniczno-Przemysłowego. Zajmował się również sprawami związanymi z kulturą miasta i ochroną zabytków. W trosce o ich los złożył wniosek o powołanie Rady Artystyczno-Konserwatorskiej.

O codziennym bogatym życiu artystycznym, społecznym i towarzyskim Stanisława Wyspiańskiego najlepiej świadczy prowadzony przez niego dziennik, tak zwany raptularz opublikowany. Dowiadujemy się z niego o niezwykle aktywnym życiu poety, który cały swój bogaty dorobek twórczy przekazał współczesnym, osobiście doglądając wszystkich szczegółów. Tak więc spotykał się z wydawcami swoich dzieł, dokonywał kolejnych korekt, wyrażał zgodę na wystawianie swych dzieł tak w Krakowie, jak i we Lwowie, opracowując scenografię przedstawień, łącznie z projektowaniem kostiumów. Brał udział w próbach aktorskich swoich sztuk, projektował meble użytkowe i witraże dla domu lekarskiego, umawiał się z rzemieślnikami na odbiór lub poprawki wykonanych zamówień, malował portrety swoich przyjaciół i współpracowników. Brał udział w pracach rady miasta oraz w posiedzeniach Towarzystwa Sztuka i w radach redakcyjnych „Tygodnika Życie”.

Utrzymywał prawie codziennie kontakty z najbliższymi współpracownikami i przyjaciółmi, między innymi z prof. Julianem Nowakiem, Włodzimierzem Tetmajerem, Jackiem Malczewskim, Janem Stanisławskim, Tadeuszem Estreicherem, Feliksem Jasieńskim, Teodorem Axentowiczem, Józefem Wyczółkowskim, Adamem Chmielem, Wilhelmem Feldmanem. Przejeżdżający przez Kraków w 1905 roku Stefan Żeromski odwiedzał go wielokrotnie. Przyjaźnił się także z doktorostwem Żeleńskimi, choć *nie był (...) przyjacielem łatwym. Był jak mimoza wrażliwym. Każdy sprzeciwił, każda rada nieidąca po linii jego życzeń mroziła go i zniechęcała. Mając wysokie poczucie swojej wartości, był w stosunku do innych apodyktyczny i wymagający*.

Wyspiański pracował gorączkowo, jego pomysły obejmowały wciąż nowe gałęzie sztuki. Ogromną twórczą aktywność hamowały pierwsze objawy choroby, wobec której medycyna była bezradna. Zegar zaczynał wyraźniej odmierzać czas. Artysta tworzył w cieniu zbliżającej się śmierci, o której ciągle pamiętał. Świadczy o tym zarówno poezja, jak i listy do przyjaciół, odzwierciedlające jego nieustanne dolegliwości.



Ostatni autoportret Stanisława Wyspiańskiego, 1907 r. (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie)

GDY PRZYJDZIE MI TEN ŚWIAT PORZUCIĆ...

„Nowa Reforma”, 30 sierpnia 1903 r.

*Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodię zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno.*

[...]

*Nad jakąś rzeką, w jakimś mieście,
gdzie ślubowałem ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.*

[...]

*Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje.
Nad grób niech przyjdą moje dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje.*

Stanisław Wyspiański

Dnia 7-go lipca 1903. Rymanów

NIECH NIKT NAD GROBEM MI NIE PŁACZE...

„Nowa Reforma”, 6 września 1903 r.

*Niech nikt nad grobem mi nie płacze,
krom jednej mojej żony,
za nic mi wasze łzy sobacze
i żal ten wasz zmyślony.*

*Niech dzwon nad trumną mi nie kracze
ni śpiewy wrzeszczą czyje;
niech deszcz na pogrzeb mój zapłacze
i wicher mi zawyje.*

[...]

*Gdy mnie ujrzycie, takim lotem
że postać mam już jasną,
to zawołajcie mnie z powrotem
tą mową moją własną.*

*Bym ją posłyszał, tam do góry,
gdy gwiazdą będę mijał -
podejmę może po raz wtóry
ten trud, co mnie zabijał.*

Stanisław Wyspiański

22-go lipca 1903. Rymanów

FRAGMENTY LISTÓW STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

do Lucyny Kotarbińskiej; 23 września 1899 roku

Wielce Szanowna i Droga Pani

[...] *dziś rano zbudziłem się w stanie wielce oplakany. Złożony najcięższą niemocą i przykuty do łóżka [...]. Desperując wśród bólów głowy nieustających i wśród przeróżnych innych doległości – skazany jestem na przymusowy pobyt w domu.*

Do Elizy Pareńskiej; Kraków, 2 sierpnia 1904 roku

Wielce Łaskawa i Droga Pani,

Od tygodnia jestem w Krakowie.

Gardło mnie bolało cały czas pobytu w Bad-Hall, i teraz znów mnie boli, do tego stopnia, że muszę się zrzec roboty około Izby Handlowej, gdzie miałem wykonać dekorację. Jest to fizycznym niepodobieństwem, już mi się w głowie z tego wszystkiego kręci. Do Tenczynka przyjechać nie mogę, bo nawet na dzień jeden od doktora nie mogę się oddalić. Całuję rączki, serdecznie załączam od żony pozdrowienia.

Do Stanisława Lacka

Bad-Hall, sierpień 1905 roku

Kochany Panie,

Chorować muszę, bo snadź jest to moja jedyna pociecha.

Teatr dostał Solski – Wawelu nie dostanę także. Pytanie jednakże, czy nie będzie pożądanem, abym dla wszelkiej wygody i pewności w tymże oto czasie niedalekim umarł –? [...]

do Artura Benisa; 7 września 1905 roku

Wielmożny Panie Mecenasiu,

Od chwili mego powrotu do Krakowa ból gardła nie zmniejsza się, ale owszem z dnia na dzień dolega mi coraz więcej [...].

Do Elizy Pareńskiej; Kraków, 19 września 1905 roku

Droga Pani!

W tej chwili właśnie nastąpiło w gardle oderwanie języczka z jednej strony. Wobec tego proszę o łaskawe zatelefonowanie do Pana Baurowicza, aby mnie jak najspieszniej odwiedził i aby się skomunikował z Drem Meyzlem.

Bardzo Drogą Panią przepraszam, ale piszę do Drogiej Pani dlatego, że nie wiem, o której godzinie teraz służąca zastalaby Dra Baurowicza w domu, a u Drogiej Pani jest telefon, to i porozumienie łatwe.

Serdecznie załączam pozdrowienie.

W 1905 roku z inicjatywy Józefa Piłsudskiego artysta spotkał się z nim. Wkrótce potem dochód z wydrukowanego hymnu *Przyjdź Gołębico, Zbożny duch* i z *Widoków na Kopiec Kościuszki* przekazał za pośrednictwem Stefana Żeromskiego ruchowi niepodległościowemu. Kazał również powielić na swój koszt rysunek Matki Boskiej Częstochowskiej w ilości stu tysięcy egzemplarzy, a uzyskane pieniądze przekazać na fundusz przyszłej polskiej armii.

W tym samym roku Wyspiański uhonorowany został nagrodą Akademii Umiejętności za *Pejzaże krakowskie*. Jednocześnie choroba czyniła szybkie postępy, a jej objawy spowodowały, że zaprzyjaźnieni lekarze umieścili go w lecznicy dla nerwowo chorych.

Profesor Leon Wachholz pisał później: *Objawy choroby, jakie stwierdził (psychiatra, prof. Żuławski), polegały na majaczeniu, częściowym zamroczeniu przytomności i podnieceniu. Objawy te pojął Żuławski całkiem słusznie jako chwilowy stan delirium toxicum – czyli majaczenie wskutek zatrucia, a jako przyczynę jego podał mi długie i forsowne leczenie solami jodowymi... Po krótkim już czasie minęła psychoza, a poeta mógł opuścić zakład całkiem umysłowo zdrowy.*

Artysta, świadomy swego przeznaczenia, obarczony troską o dalsze losy rodziny, zakupił we wsi Węgrzce pod Krakowem gospodarstwo z domem, do którego przeniósł się latem 1906 roku.

Nie wiadomo, w jakich okolicznościach poznał przyszłą swą żonę, Teofilę Pytko, później służącą u wujostwa Stankiewiczów. Była panną z dzieckiem (później usynowionym przez Wyspiańskiego), a artysta miał z nią jeszcze dwoje dzieci, zanim pojął ją za żonę. Ta niepiśmienna kobieta jawiła się wykształconym i obytym w świecie znajomym Wyspiańskiego jako osoba dość prostacka, a jednak to u niej znalazł artysta to wszystko, co było dalekie od zniechęconego przezeń zakłamania, obłudy, nieszczerości. Sam nieprawdopodobnie skomplikowany, znajdował w tej kobiecie prostotę i prawdę. Ożenił się z nią w 1900 roku. Kochał ją, szanował, był do niej ogromnie przywiązany, nie próbował zmieniać jej i kształcić, żył z nią w zgodzie i harmonii. Być może nie była w stanie docenić jego sukcesów, ale pomagała przetrwać porażki, które przeżywał dotkliwie. Odsunięcie od restauracji zamku wawelskiego i niepowodzenie w staraniach o dyrekturę teatru budziły gorycz.

Począwszy od 1907 roku choroba rozwijała się coraz szybciej. Próbowano go jeszcze ratować. Lekarze sądzili, że może go wyleczyć klimat północnej Afryki, i przyjaciele starali się wysłać go do Algieru, jednak odmówił.

Zygmunt August, ostatni dramat Wyspiańskiego, spisany był przez jego ciotkę, Joannę Stankiewiczową, której poeta dyktował tekst, gdyż sam od dawna nie mógł utrzymać ołówka w ręku. *Obecnie pracuję nad dramatem Zygmunt August, który mogę już tylko dyktować, niezdolny jestem bowiem do utrzymania nawet ołówka w bezwładnej dłoni. Mieszkam na wsi w Węgrzcach pod Krakowem, staram się ciągle utrzymywać łączność z życiem mego ukochanego miasta i całej Polski...*

Rana prawej dłoni przyprawiała go o ból tak dręczący, że nie mógł sypiać, a bezsenność coraz bardziej wyczerpywała jego system nerwowy. Mimo to nikt z obcych nie słyszał od niego słowa skargi, z taką wytrzymałością i wyniosłością ukrywał przed światem swoją niedolę fizyczną. Jeśli skarżył się na coś, to na nieustanną pracę wyobraźni: *Taki jestem osamotniony, żona i dzieci w polu, a ja wciąż myślę i myślę – i czasem proszę Boga, aby mi mózg zamknął – wizje przesładują z natarczywością, która mnie zamęcza.*

Pracował nadal w szalonym pośpiechu nad nowymi dramataми i robił przekłady. W 1907 roku ukazały się drukiem dramaty o tematyce historycznej, mitologicznej i współczesnej.

Wyspiański bezwładną ręką, przymocowanym deszczułkami ołówkiem szkicował widoki z okna domu oraz portrety, w tym ostatni autoportret, jeden z najbardziej wstrząsających wizerunków człowieka pokonanego przez chorobę, stojącego u kresu ziemskiej wędrówki. Odwiedzający go w nowym domu przyjaciele i znajomi, między innymi aktorki Stanisława Wysocka i Irena Solska, pisarze Stefan Żeromski, Władysław Reymont i Leopold Staff, byli wstrząśnięci objawami choroby, a jednocześnie hartem i wielkością twórczego ducha.

Reymont napisał później: *Leżał w łóżku, obłożony korektami i książkami. Byłem ze Staffem, przyjął nas serdecznie, po przyjacielsku. Usiadł z trudem, wyglądał strasznie, (...) miał twarz zapadłą, poczerniałą i wyschtłą, prawą rękę w bandażach, a lewą władał tylko częściowo, głos obcy, niewyraźny,*

a tylko oczy były jeszcze dawne, oczy jasnoniebieskie, władcze i mądre, oczy pełne błyskawic i woli nieugiętej, hetmanie oczy walki. (...) Ale ożywił się, zaczął mówić i rozbrzmiał wszystką wolą swoją. (...) Zapomnieliśmy o jego chorobie, o nędzy jego ciała, o śmierci i o wszystkim; porwał nas swoją żądzą czynu i poniósł w bezkresy marzenia (...).

Ostatnie spotkanie z pisarzem tak relacjonowała Stanisława Wysocka: *Nareszcie wtoczono go na wózek – ubranego w serdak i widocznie świeżo przyczesanego i umytego. Bolesny to był widok: twarz zniekształcona przez zapadnięcie się chrząstki nosowej – figurka wychudzona, maleńka – wymowna, belko-cąca. Ale za to jaka świeżość umysłu.*

Zaledwie piętnaście miesięcy przeżył Wyspiański w swej wiejskiej posiadłości. Wśród okrutnych cierpień fizycznych i moralnych – teraz, gdy wiedział już, co i jak tworzyć, a nie miał sił na realizację rodzących się w umyśle wizji, zbliżał się kres.

Choroba obezwładniła go już zupełnie. Przeważnie spędzał czas w łóżku, poruszać mógł się tylko w fotelu na kółkach. Ale ropiejącą, obezwładnioną ręką, ujętą w dwie deszczułki, mógł jeszcze utrzymać ołówek i pisać. Bo duch był silny, geniusz jakby na przekór ginącemu ciału rósł w potęgę. – Tragiczny konflikt potęgi ducha z niemocą ciała.

W Węgrzcach powstało zaledwie kilka rysunków – w tym tak powszechnie znany tragiczny autoportret ze zniekształconym nosem.

14 listopada 1907 roku doktor Rutkowski, pod którego opieką artysta pozostawał, zalecił przewiezienie chorego do swej kliniki przy ul. Siemiradzkiego. Podtrzymywany przez wiernego Feldmana, który cucił mdlejącego winem, opuścił artysta Węgrzce. W klinice ułożono chorego w pojedynczej separacie na pierwszym piętrze, w narożnym pokoju z oknami wychodzącymi na ul. Łobzowską. Przeżył tu tylko dwa tygodnie. 28 listopada o godzinie piątej po południu Stanisław Wyspiański zakończył życie. Na dworze szalała jesienna burza z piorunami. Deszcz bił o szyby, wichura łamała gałęzie drzew. Wcześniej zapadła noc tego dnia...

Jego pogrzeb stał się wielką narodową manifestacją. W ostatniej drodze – z kościoła Mariackiego przez Wawel na Skalkę – towarzyszyło mu kilkadziesiąt tysięcy osób. I bicie dzwonu Zygmunta.

Umierając w wieku 38 lat, Stanisław Wyspiański pozostawił po sobie ogromną spuściznę. Projekty witraży do niemal trzydziestu kościołów, kilkanaście projektów wnętrz i restauracji obiektów zabytkowych. 18 dramatów, szereg przekładów i adaptacji sztuk swego i cudzego pióra. Wiele obrazów, portretów, w tym najwspanialsze i najsławniejsze portrety – dzieci, malowane pastelami. Dziełami Wyspiańskiego – powstałymi w ciągu zaledwie kilkunastu lat, można by obdzielić kilka twórczych życiorysów, a przecież artysta stale cierpiał z powodu przewlekłej postępującej choroby wenerycznej, którą zaraził się najpewniej w Paryżu, gdy zamieszkał w pracowni Paula Gauguina od ich wspólnej modelki i przyjaciółki o imieniu Annah (Gauguin umarł z tego samego powodu w roku 1903).

Głównymi siedliskami zmian w trzeciorzędowym okresie choroby (tj. 10 lat po zakażeniu) był narząd wzroku (ze zwężeniem i nierównością źrenic – objaw Argll Robertsona), jama nosowa ze złamaniem kości nosowych (co jest widoczne na ostatnim autoportrecie z roku 1907) oraz błona śluzowa gardła. Mimo zajęcia układu nerwowego, z okresowymi niedowładami, drżeniem rąk, bezsennością

cią, a także obrzękami stawów rąk i ograniczeniem zakresu ruchu – pracował do ostatnich swych dni. Tak bardzo trudne i tragiczne życie, a zarazem wspaniała twórczość Wyspiańskiego dowodzą, że człowiek nawet bardzo cierpiący fizycznie, a przez niepełne spełnienie twórcze również psychicznie, może pozostawić po sobie dzieła nieprzemijające, wzbogacające następne pokolenia, do których i my współcześni w sto lat po śmierci artysty się zaliczamy.

Aleksander B. Skotnicki

¹ Wg Krystyny Lewickiej i Barbary Osińskiej, *Stanisław Mateusz Ignacy Wyspiański*, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996, s. 464–478.

LITERATURA

- Elżbieta Charasińska, *W szafirowej pracowni. Stanisławowi Wyspiańskiemu w 100-lecie śmierci*, Muzeum Narodowe, Warszawa 2007.
- Krystyna Lewicka, Barbara Osińska, *Poczet artystów polskich. Stanisław Wyspiański*, Warszawa 1996.
- Waldemar Okoń, *Stanisław Wyspiański*, Wrocław 2001.
- Marta Romanowska, *Stanisław Wyspiański*, Kraków 2000.
- Marta Romanowska, *Życie i twórczość Stanisława Wyspiańskiego*, przewodnik po Muzeum Wyspiańskiego w Kamienicy Szolajskich, Kraków 2005.
- Maria Rydlowa, *Listy Stanisława Wyspiańskiego. Różne do wielu adresatów*, WL, Kraków 1998.
- Jan Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku*, PIW, Warszawa 1957.
- Krystyna Zbijewska, *Niepośledni pomnik sztuki. W 80-lecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego*, „Dziennik Polski”, 27 listopada 1987.

JAN SKOTNICKI O STANISŁAWIE WYSPIAŃSKIM

Poznać osobiście Wyspiańskiego nie było łatwo. Pędził życie odosobnione, prawie pustelnicze, wśród niedostatku, cierpienia, w ekstazie twórczej. Unikał przy tym mówienia, gdyż przychodziło mu to z trudnością wobec choroby gardła.

Czasem widywałem go z daleka, kiedy koło trzeciej, czwartej po południu przemykał się ul. Floriańską do cukierni Michalika, by przejrzeć dzienniki i wypić czarną kawę. Siedział zawsze samotnie, zaczytany tak, że nikt nie ośmielił się podejść do niego i zakłócić mu spokoju.

Poznałem go osobiście dopiero w Bronowicach, na weselu Rydla. Robił wrażenie nieśmiałego. Twarz blada, prawie przezroczysta, jeden wąż zawieszony, drugi podkręcony oraz dziwnie zamglone, niebieskostatowe oczy. Gardło miał owinięte białą chustką. W długim czarnym surducie, stał błądliwy, oparty o białą ścianę, wpatrzony w wirujące, roześmiane i rozspiewane pary, jakby zahipnotyzowany refrenem bronowickiego tańca.

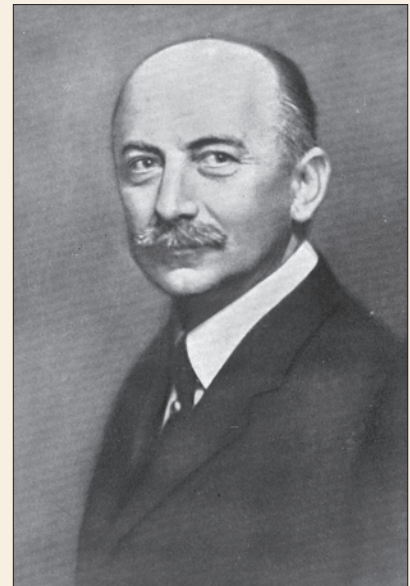
*Stał Wyspiański dalej wśród par roztańczonych, jak widmo przybyłe z zaświatów, a na bladej jego twarzy widniał stygmat bliskiej śmierci. Nie stracił go nawet w tych godzinach weselnych. Trudno było cośkolwiek wyczytać w jego niebieskich przygasłych oczach prócz cierpienia i wpatżenia w siebie. Już wtedy widać było, że rytm muzyki i wir taneczny coś w nim budzi, że powstaje w nim jakaś wizja obłądnego tańca. Była to noc narodzin *Wesela*, najpotężniejszego dramatu tej doby.*

Przeżywał on te chwile wewnątrz. Na zewnątrz był, jak zawsze, cichy, opanowany, choć trawiony gorącą twórczą.

W tym okresie, pomimo strasznych cierpień, dramat za dramatem tworzył. Spieszył się, by potęgę i mnogość swych uczuć choć w części zanotować, by wraz z jego życiem nie przepadły w zaświatach te wielkie wizje.

*Po premierze *Wesela* Wyspiański wyglądał coraz gorzej, coraz trudniej mu było mówić, rękę nosił w łupkach na temblaku. Cierpiał strasznie, i to z każdym dniem więcej. Odwiedziłem go w tym czasie na ul. Krowoderskiej. Otworzyła mi drzwi żona, straszna baba. Dusił mnie zapach lekarstw i jodoformu pomieszany z zapachem kiszzonej kapusty i pranej bielizny. Pokój wprawdzie był spory i widny, ale niedostatek i nieład panował wszędzie. Uciekłem po paru słowach zamienionych z Wyspiańskim.*

Z inicjatywy Stanisławskiego, dla podtrzymania i wyratowania Wyspiańskiego z biedy, mianowano go profesorem Akademii. Zapisalem się demonstracyjnie na jego kurs dla zaznaczenia hołdu dla tak wielkiego artysty. W roku 1907 zaniepokoiła nas wieść, że Wyspiańskiemu coraz gorzej, że koniec jego chyba się zbliża.



Jan Skotnicki (1876–1968)

Jan Skotnicki

Fragment książki Jana Skotnickiego *Przy sztalugach i przy biurku*

Jan Skotnicki – artysta malarz, uczeń Akademii Petersburskiej oraz Krakowskiej ASP – jeden z twórców kabaretu „Zielony Balonik”; w latach 1932–1939 dyrektor Departamentu w Ministerstwie Oświecenia Publicznego i Sztuki, a po wojnie w Ministerstwie Kultury i Sztuki